

Wojewódzka Biblioteka P.W.
Nr 3579e
LUBLIN

MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w Źobie za-
mykaiący dla informacyey poŹpolitey
Założony w roku 1661

GAZETA TYGODNIOWA

**Andrzej Strug
w pętach mafji**



ELISABETH DILLING

która wypowiedziała wojnę Rooseveltowi

Nr. 11 (201)

6.III.1938

Cena **45 gr.**

Dzieie wszytkiego świata

Już to w miesiącu lutym, w roku Pańskim 1938, nie możemy się uskarżać na brak sensacji politycznych. „Czystka“ w Reichswehrze, nowa zmiana kursu w Rumunji, nerwowe przetasowanie kart nad Tamizą. Ale na pierwszy plan wybija się bez wątpienia sprawa austriacka. Piorunujące następstwa rozmowy wielkiego i małego kanclerza w Berchtesgaden za skoczyły opinię publiczną Europy, wywołując żałosny „kociokwik“, zwłaszcza u t. zw. demokracji zachodnich. I nic dziwnego: Austria jest punktem newralgicznym kontynentu. Faktyczny Anschluss, spreparowany po mistrzowsku przez niemiecką kuchnię dyplomatyczną nowej szkoły: Ribbentrop-Hitler, zmienił raptownie wszystkie perspektywy i spowodował niebezpieczne zwichnięcie równowagi.

NA WIEDEŃ!

Na wypadki z 4 i 11 lutego można patrzeć z dwojakiego punktu widzenia: albo sukces austriacki był Hitlerowi potrzebny dla zatarcia wrażenia „czystki“ w Reichswehrze, poczytanej przez wielu za symptomat wewnętrznych konfliktów w łonie elity rządzącej Niemiec, albo — naodwrot — „czystka“ była potrzebna dla odniesienia sukcesu. Drugie przypuszczenie wydaje się więcej prawdopodobne: gen. Fritsch był przeciwny ryzykantskiej szarży kanclerza na Wiedeń, tak jak w marcu 1936 r. gen. Staff protestował przeciw obsadzeniu Nadrenji. Są to jednak czysto akademickie rozważania. Poprzestańmy na faktach dokonanych: 4 lutego skończyło się schizofreniczne „rozdwojenie“ osobowości w Trzeciej Rzeszy, armja i partja złączyły się w jeden monolit, cała władza została skoncentrowana w jednych rękach. Zaraz potem miecz

wagnerowskiego Zygryda świsnął z rozmachem nad głową przygnębionego Schuschnigga. A w dn. 11 lutego „Führer“ zaczarował jeszcze głębiej duszę niemiecką, dając dowód zdumiewającego wycucia psychologii Europy współczesnej i arcysubtelnej znajomości sytuacji politycznej.

MILCZĄCY POJEDYNEK

Jak bardzo straciły na znaczeniu „wielkie demokracje zachodnie“, sparializowane typowym dla tego ustroju niedowładem woli, dowodzi to, że w owych decydujących dniach oczy świata zwrócone były przede wszystkim na tych dwu: Mussoliniego i Hitlera, w słusznym rozumieniu, że to oni, nie kto inny, kształtują rzeczywistość. Któż mówił o demarche Paryża i Londynu, dokonaniem na Wilhelmstrasse?

SZUKANIE SUKCESÓW

Zato zagadkowość postawy Italji i jej wodza była częstym przedmiotem dyskusji. Dlaczego Mussolini zostawił Hitlerowi wolną rękę? Dlaczego osamotnił Austrię? Dlaczego wycofał się tak dyskretnie i bez protestów z nad Dunaju?

Oś Rzym - Berlin wyszła z ostatnich wydarzeń nienaruszona. Ale kto umie wnioskować z rzeczy widomych o niewidzialnem, ten odczuł, że w cie niu historii odbył się wielki, milczący pojedynek między dwu ludźmi o żelaznej woli i ambicji, pojedynek o przyszły prymat w Europie i nie tylko w Europie. Hitler wykazał zręczność niezwykłą: konflikt z Reichswehrą dał mu możność zaszachowania swego potężnego partnera, bo przecież Reichswehra żądała rozluźnienia stosunków z Italją; z drugiej strony przekonywujący musiał być argument, że Niemcy potrzebują nagląco jakiegoś efektownego sukcesu w poli-

tyce zagranicznej. Mussolini nie zademontrował takiej zręczności w zachowaniu swego sojusznika, a zarazem rywala w turnieju o koronę Świętego Rzymskiego Imperjum. Sądźmy jednak, że wykazał on nie mniejszą dalekowzroczność, wyzyskując gwarancję innego rodzaju i szerokie ustępstwa w podziale Euro-Afryki na sfery wpływów.

NOWY KURS W ANGLJI

Ster fregaty brytyjskiej obraca się w prawo. Stara Anglja zorjentowała się, że zabawka w krucjatę antyfaszystowską, uprawiana wspólnie z Francją, od czasu upadku planu Laval - Hoare, zaczyna wydawać gorzkie owoce. Osamotnienie Włoch i rzucenie ich w objęcia Niemiec, zemściło się na mocarstwach zachodnich. Italja nie mogła tym razem rzucić dywizji nad Brenner jak niegdyś, po zamordowaniu Dollfusa. Jedyne więc skutki sankcji i gry antyfaszystowskiej, to wpuśczenie Sowietów do Hiszpanji, a Niemiec hitlerowskich do centralnej Europy; to zaś może oznaczać nietylko realizację Mittel - Europy, ale i wskrzeszenie starego snu „Konstanty nopol - Bagdad - Indje“.

John Bull trąbi na odwrot. Eden zostaje zdmuchnięty, a Chamberlain przy pomocy lorda Halifaxa, tego samego, który niedawno konwersował nieoficjalnie z Hitlerem, próbuje rozchmurzyć horyzonty nad Morzem Śródziemnem. Lord Halifax jest zapalonym spirytystą i kocha się w stolikach wirujących. Czy zdobędzie się na tyle samodzielności, by przywołać na pomoc inne duchy, niż te, które pa-



Masy nie czerpią swych opinji od jakiegoś wybitnego przywódcy. Ich opinje są urabiane przez ludzi, stojących prawie na poziomie mas.

(J. Stuart Mill „On liberty“).

tronowały z ukrycia sankcjom antywłoskim?

Zobaczmy. Narazie Anglja, odpowiadając przychylnie na gest porozumiewawczy Mussoliniego, pragnie rozwiązać ręce sobie na Dalekim Wschodzie, a Włochom na Brennerze.

PSI FIGIEL MAFJI

Nikt z ludzi trzeźwo myślących nie ludzi się już dziś, że dyplomacja oficjalna decyduje o wojnie i pokoju, a nawet o drobniejszych przesunięciach figur na szachownicy świata. To też wolno przypuścić, że tylko oficjalna dyplomacja zbaraniała pod ciosem austriackiej niespodzianki Hitlera.

Samo zaskoczenie nie tłumaczy, dlaczego masonerja francuska i angielska, rządząca niepodzielnie nad Sekwaną i nad Tamizą nie ruszyła palcem na złośliwy, djabelski psikus, wyrządzony katolicyzmowi i kulturze łacińskiej. Zdruzgotanie i upokorzenie Austrii i Węgier w Wersalu i w Trianon było spowodowane zacieklą nienawiścią bankierów nowojorskich i ich posłusznych wykonawców do C. K. Monarchji Apostolskiej, odwiecznej ostoji ziemskiego władztwa namiestników Chrystusowych. Ów papież, który mówił: „Ecce sunt duo gladii“ (t. zn. że władza kościelna jest zarazem duchowna i doczesna), miał chyba na myśli Habsburgów i ich Święte Imperjum Rzymskie.

WILK W OW CZARNI

Jak się przedstawia dziś ta konjunktura doczesna? W Hiszpanji łąpa sowiecka i 20.000 spalonych kościołów, we Francji Front Ludowy, w Niemczech neopoganizm i „Los von Rom!“, w Czechosłowacji rządzą masoni. Pozostają Włochy — z zastrzeżeniami — i trójką katolicki w cen-

tralnej Europie: Austria, Węgry i Polska.

Z tych trzech krajów jedynie Austria zorganizowana była na zasadach korporacjonizmu katolickiego i pozostawała w związkach bezpośrednich z Watykanem.

Oddać tę domenę kard. Innitzera w ręce „nazistów“, wpuścić wilka do owczarni, t. zn. doktrynę Rosenberga nad Dunaj i na węgierską granicę, to dopiero jubel dla Synhendrynu, który i tak utracił wiarę w możliwość powstrzymania na tym odcinku ekspansji niemieckiej. Zwłaszcza, że powstanie wspólnej granicy niemiecko - włoskiej na Brennerze stwarza niejedną okazję do poróżnienia dyktatorów i przełamania osi Rzym - Berlin.

„WBREW WŁASNEJ WOLI...“

Podobno Czesi, w obliczu ostatnich wydarzeń, stracili zupełnie wiarę w swe siły. Nie pomogła militarzacja pasa granicznego i sowieckie lotniska na Słowacyzynie i rozbudowa przemysłu wojennego. Dziwny ja kiś kompleks niższości opanował naszych pobratymców na widok min. Seyss - Inquarta, przedstawiciela Hitlera, w nowym gabinecie austriackim. Może dręczy ich wizja Henleina, przywódcy Niemców sudeckich, na stolcu wicepremiera w rządzie pruskim? Albo wizja zakładów Skody, pracujących pod dozorem obserwatorów niemieckich, dla zaopatrzenia w sprzęt wojenny Reichswehry?

Ostatnio w Warszawie, na kongresie pewnej organizacji kobiecej, prelegentka czeska, wygłaszając referat, rozpląkała się, wyciągając ręce i prosząc o pomoc dla swego kraju. Wywołało to nawet pewien niesmak wśród zebranych, bo brak godności zawsze nas nieco zawstydzają i deranżuje. Ale po mowie Hitlera, stwierdzamy z powagą, że owa prelegentka

miała powody do płaczu. Kanclerz Niemiec powiedział wyraźnie, że dwa położone u granic Rzeszy państwa (t. zn. Austria i Czechosłowacja) obejmują kompleks 10 milionów Niemców. I to jeszcze nie byłoby nic; ale powiedział on także, że oba te państwa były do r. 1866 związane w jedno państwo z całokształtem narodu niemieckiego, a do r. 1918 walczyły ramię w ramię z żołnierzami Rzeszy. A już punktem kulminacyjnym tej niebezpiecznej aluzji było stwierdzenie Hitlera, że traktaty pokojowe zakazały tym państwom „wbrew własnej woli“ złączyć się z Rzeszą.

CO ZROBI HODŹA?

Proszę Państwa, jeśli usłyszysz się, po oświadczeniach z Berchtesgaden, że Czechy „wbrew własnej woli“ nie mogły połączyć się z Rzeszą, to, proszę państwa, może na człowieku ścierpnąć skóra; bo a nuż Hitler wezwie na rozmowę premjera Hodzę i powie mu tak: „Przyjacielu od dziś nie obawiaj się tych brzydkich ludzi, co podpisywali traktat wersalski. Nie będziecie już więcej tyranizowani. Możecie natychmiast — pod gwarancją moją i całej siły zbrojnej Niemiec na lądzie, na morzu i w powietrzu — połączyć się z Rzeszą“.

I, proszę państwa, co wtedy uczyni premjer Hodża?

NIEMCY W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Obszar naddunajski, wypełniony zbiorowiskiem małych państw, skłóconych ze sobą, jest węzłem politycznym kontynentu. Kto tu ma oparcie, kto panuje, ten zdobędzie z czasem rzeczywistą hegemonję, w Europie. Do tego zdążają Niemcy, a przeistaczanie się Włoch w pozaeuropejskie imperjum kolonjalne, ułatwia im to zadanie. Gdyby polska polityka za-

dane szczegóły zapamiętał „Robotnik“ wespół z „Dziennikiem Ludowym“.

Zwłaszcza, że niegdyś, przed wielu, wielu laty „Robotnik“ był organem powstańców.

RUMUŃSKI PLEBISCYT

Odbył się już wesoły plebiscyt rumuński. Obywatele, jak się okazuje, głosowali jawnie. Każdy z nich musiał odpowiedzieć na zupełnie proste pytanie: czy jest zadowolony z rządu i z nowej konstytucji.

Niechby tylko spróbował powiedzieć, że nie. He, he::: co? Wyobrażają sobie Państwo tę scenę?

Pokazywano nam numer gazety rumuńskiej z zapowiedzią tego plebiscytu. Zdumiewająca rzecz. Rumuni wciąż się powołują na znakomitych przodków, podkreślając nieprzerwaną jakoby łączność z dawnym Imperium Romanum.

Megalomanja, bądź co bądź, zabawna. Zwłaszcza gdy człek sobie przypomni opowieść o poczciwym Bonfinusie i o królu Mateuszu - Kruku.

MATEUSZ KORWIN

W połowie XV wieku, a więc za naszych Jagiellonów, królem węgierskim został Mateusz przezwany Wielkim, syn Jana (Janosa) Hunyadi.

Dzielny rycerz Hunyadi Janos, którego imię często można spotkać na butelkach z wodą mineralną, pochodził z ziemi mołdawskiej. A ponieważ mieszkańcy Mołdaw mieli renomę tchórzów i łazików, cała rodzina Hunyadich wielce nad tem bolała.

Gdy na tron wstąpił Mateusz, sytuacja stała się wprost nie do zniesienia i trzeba było w jakikolwiek sposób tej złej renomie zaradzić. Aby nie uchodzić za parwenjusza, Mateusz wysłał delegację do słynnej wówczas z licznych mędrców Bolonji i polecił

posłom nie wracać, póki nie znajdą lekarstwa na nieszczęście.

Delegaci spędzili we Włoszech kilka miesięcy. W Bolonji nie udało im się narazie nic zrobić, gdyż żaden profesor nie miał zielonego pojęcia o pochodzeniu Hunyadich. Trafili wreszcie na Antoniego Bonfini, rektora kolegium w Recanati. Uczony ten podjął się dostarczenia niezbędnych materiałów.

BONFINUS

W roku 1485 Antoni Bonfini, zwany według ówczesnej manieri Bonfinusem, przyjechał na dwór węgierski. Z ogromnym zapałem zabrał się do pisania historii rodu Hunyadich. Z pod jego pióra, czy też trzcinki, wyszło rozlewne dzieło zatytułowane „Rerum Hungaricum decades libris XVI comprehensae, ab origine gentis ad annum 1495“.

Nareszcie Mateusz Kruk mógł się pochwalić, że ma nielada przodków,



PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

Pisma Ojców Apostolskich; Minucjusz Felix - Octavius, Euzebiusz z Cezarei — Historia Kościelna i o męczennikach palestyńskich; św. Justyn, filozof i męczennik — Apologia i DIALOG z żydem Tryfonem; Boecjusz — o pociechach filozofji; Jan Kasjan — Rozmów dwadzieścia i cztery; św. Wincenty z Lerynu — Pamiętnik; św. Augustyn — Wyznania; św. Augustyn — Pisma katechetyczne; św. Augustyn — Państwo Boże; Wiktor z Wity — Historia prześladowania wiary w Afryce; św. Grzegorz z Nazjanzu — Listy; Laktancjusz — Pisma wybrane; Leon Wielki — Kazania wybrane; Apologeci Greccy II wieku.

W POLSKIM TŁUMACZENIU
POD NACZELNĄ REDAKCJĄ
PROFESORÓW UNIwersytetu
POZNAŃSKIEGO

19 Tomów

240 zł.

WYDAWNICTWO JAN JACHOWSKI
Poznań, Kantaka 8/9.

ANDRZEJ STRUG

i inni...

Kilka tygodni temu, po śmierci śp. Andrzeja Struga, zapowiedzieliśmy, że napiszemy jeszcze o sprawach, z działalnością tego pisarza związanych, ponieważ są to sprawy — dla społeczeństwa, w którym żył — ważne. Ponieważ jednak zarazem są to sprawy bolesne, woleliśmy poczekać, aż umilkną echa dzwonów pogrzebowych.

Wydaje nam się, że nadszedł obecnie czas, aby podjąć to przykre, lecz konieczne zadanie. Tembardziej, że ostatnia debata w sejmie, na tle głosnej interpelacji posła rtm. Dudzińskiego, zagadnienie wolnomularstwa i walki z niem uczyniła bardziej, niż zazwyczaj, aktualnem.

TRAGEDJA STRUGA

Andrzej Strug, jak wielu innych przed nim i wielu mu współczesnych przeżywał dramat na tle przynależności do wolnomularstwa. Kiedy wstąpił do loży, nie jest nam dokładnie wiadome; że był masonem, świadczą o tem oficjalne wydawnictwa wolnomularskie, m. in. „Internationales Freimaurerlexicon“, Eug. Lenhoffa i Osk. Posnera (wyd. Zurych - Lipsk - Wiedeń), w którego wydaniu na rok 1932, na str. 1524 nazwisko Andrzeja Struga figuruje, jako nazwisko b. „Wielkiego Mistrza Wielkiej Narodowej Łoży Polski“ i pierwszego „Wielkiego Komandora Najwyższej Rady Polski“.

Jak ten fakt świadczy o śp. Andrzeju Strugu? Co można zeń wnioskować o roli masonji wogóle, a w Polsce zwłaszcza? Jakie są bliższe szczególności tej sprawy?

Andrzej Strug wstąpił do loży jakoby w młodości, co należy uznać za prawdopodobne, tylko bowiem bar-

dzo młodzi i naiwni ludzie mogą uwierzyć, iż hasła „Wolności, Równości i Braterstwa“, hasła humanitaryzmu i „walki o postęp“, hasła budowania „lepszej i doskonalszej ludzkości, żyjącej w pokoju i braterstwie“ są prawdziwem wyznaniem wiary masońskiej, że za temi hasłami nie kryje się już żadna (i jakże odmienna) treść, że to wszystko, co się ukazuje adeptom najniższych stopni, jest rzeczywiście tem, w co wierzą i co realizują szczyty tej organizacji.

ONGI I DZIŚ

Lat temu 40 nie wiedziano o wolnomularstwie tego wszystkiego, co się wie dziś, dopiero bowiem w ciągu ostatnich dziesiątków lat do badań nad masonją zastosowano metodę naukową. Przytem wypadki wojenne i powojenne dostarczyły tyle materiału faktycznego, nieznanego przed pół wiekiem, lub zaledwie domniemano; że wspomnimy tu tylko fakty, zebrane podczas konferencji pokojowej w r. 1919, po stłumieniu rewolucji niemieckiej, przez Ludendorffa na ziemiach Polski i Francji, po rozgromieniu łóż w Niemczech przez Hitlera itd. — że dziś literatura masonologiczna obejmuje dziesiątki tysięcy pozycyj bibliograficznych we wszystkich językach — podczas, gdy lat temu 50, czy 40 materiał faktyczny był kilkakrotnie szczuplejszy.

Drugim istotnym momentem, który należy brać pod uwagę przy dotykaniu tej materji, jest sytuacja polityczna.

WALKA Z CARATEM

Polskie i rosyjskie loże masońskie, zgodnie z rozległymi planami swych światowych mandatarjuszów, od czasów, mniej więcej wojen napoleońskich (są podstawy do wniosku, że nawet i nieco wcześniej) używane były

do systematycznej walki z ustrojem carskim w Rosji. W tym zakresie prowadziły akcję rzeczywiście wydatną, wspierając, protegując i finansując ruch rewolucyjny. Aczkolwiek wszystkie loże europejskie uprawiały te samą, rewolucyjną i anty - monarchistyczną działalność, to jednak szczególniej eksponowały się w tym kierunku loże, działające wśród polaków i rzecz oczywista, zetknęły się na tem polu z polskim ruchem niepodległościowym *).

Mając na oku te wszystkie warunki, można zrozumieć, jak to się stało, że patriota i uczciwy człowiek, jakim był Andrzej Strug, znalazł się w szereгах wolnomularzy.

Człowiek o przekonaniach t. zw. demokratycznych, walczący czynnie z Rosją, nie znajdujący ani w części zagadnienia wolnomularskiego tak, jak się je zaczyna poznawać dziś — z większą, niż inni łatwością mógł się znaleźć w organizacji, czyniącej kanon z haseł demokratycznych i walczącej z caratem.

*) Należy tu, dla ścisłości, zaznaczyć, iż mowa jest o tych lożach, które działały w środowisku Struga. Organizacja bowiem masonska, szeroko rozgałęziona i obliczona na opanowanie całego społeczeństwa narodów rdzennych, ma swoje liczne i różnolite filjacje. Główną zasadą działania loży jest polityka personalna, szerzenie zaś określonej ideologii jest zasadą dalszą. Błędem, świadczącym o wielkiej prymitywności ujęcia kwestji, jest wyobrażenie sobie iż masona można poznać po ideologii np. ateuszowskiej. Loże przedewszystkiem służą do posiadania **swoich ludzi** na wszystkich posterunkach życia publicznego i przez nich działania przeważnie w kierunku **popierania ludzi** dla mafji pożytecznych, a **zwalczania** („utrącania“) **ludzi**, szkodliwych dla mafji. Loże najgłębiej zakonspirowane, np. w środowiskach katolickich nie szerzą żadnej ideologii, albo nawet łowią swych adeptów przy pomocy haseł nacjonalistycznych, antyżydowskich itd. W Polsce działały też loże, zwalczające ruch niepodległościowy.

Lecz lata mijały. Z czasem — tak sądzić trzeba na podstawie zachowania się Struga pod koniec życia — pisarz przekonywał się, że jest oszukiwany, że hasła „wolności, równości i braterstwa“, hasła „służby ludowi“ są płaszczykiem bankierów. Żołnierz niepodległości dostrzegając, że pomagali mu nie wrogowie Moskwy, lecz wrogowie caratu. Widział nawet coś więcej: jego mandatarjusze są przyjaciółmi Moskwy, współdziałają z czerwonym Kremlem, są agentami tej właśnie siły, która przedewszystkiem dziś niepodległości Polski zagraża — krótko mówiąc, służą ślepo między innymi rodowce finansowej.

KALENDARZE MASONSKIE

Nikłe szczegóły przesiąkają do wiadomości publicznej, o tem, co się działo między Strugiem a lożą. Pewne światło rzuca na to tylko fakt, że od lat jakoby dziesięciu mniej więcej, Strug był „bratem śpiącym“, czyli nie brał udziału w działalności organizacji.

I w tym punkcie następuje charakterystyczny dla taktyki masonji etap. Loże zaczynają potrochu dekonspirować Struga, jako masona. W wy dawnictwach masonskich pojawiają się o nim wzmianki, leksykony wolnomularskie wymieniają jego nazwisko, jawnie masonskie imprezy organizuje się pod jego egidą. Np. Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, organizacja, której masonski charakter znany jest nawet p. Premierowi Składkowskiemu, przedewszystkiem nazwisko Struga umieszcza na liście swych protektorów i mimo, że Strug, jak twierdzą, nie bywał na zebraniach Ligi, ta ostatnia ciągle jego nazwiskiem operuje.

Loża ma zawsze takich „dekoracyjnych“ członków. Usilnie stara się o wciągnięcie w swe szeregi osób o nieposzlakowanej opinji, szybko posuwa

je w hierarchji (oczywiście najniższych, t. zw. symbolicznych łóż), czyni Wielkimi Mistrzami, Komandorami itd.

MASON Z BIAŁĄ BRODĄ

„Mason z białą brodą“ jest jednym z charakterystycznych rekwizytów, którymi posługuje się łoża. Niemal w każdym kraju posiada ona kilku starszych, czcigodnych panów o szlacheckiej powierzchowności i wzniosłym sposobie myślenia, obdarzonych wysokimi tytułami i godnościami łożowymi, których nazwiska figurują w kalendarzach masonskich. Warjantem dostojnej brody bywa dość często biała lwia czupryna, wypielegnowana w zakładach fryzjerskich.

Do panów tych należą wszystkie funkcje reprezentacyjne, a w szczególności zadanie robienia masonji dobrej marki.

— Jakto? — słyszy się często naiwne głosy — takie psy wieszacie na masonach, a Iksiński? Przecież Iksiński nie bardzo nawet kryje się z tem, że należy do łoży. A cóż to za szlachetny, zacny człowiek! Dałby Bóg, żeby wszyscy polacy byli tak zacni i szlachetni, jak Iksiński!

— Staviski mason? — powiada inny — nie wierzę. Na własne oczy widziałem kalendarz masonski, w którym jako wielki mistrz figuruje Ygrekowicz. A każde dziecko wie, że Ygrekowicz jest najszlachetniejszym człowiekiem pod słońcem. Afery? Mason i afera? Ygrekowicz siedzi na marnej pensyjce, a w dodatku, z tej pensyjki utrzymuje jakiegoś ucznia na stacji, a jakiejś nieszczęśliwej pracze z ośmiorgiem dzieci udziela miesięcznego wsparcia!

— Nigdy nie uwierzę — mówi trzeci — żeby masony miały coś wspólnego z wrogami kraju. To jakaś manja prześladowcza. Znam pięciu z masonów, wszyscy najlepsi polacy,

wszyscy walczyli na froncie, byli ranni...

KAPRALE MAFJI

Otóż to właśnie, że masony, drukowane po kalendarzach masonskich, nie tylko nie wyczerpują kwestji, ale ją zaledwie zaczynają. Honory, godności i szarże w łożach najniższych stopni nie wskazują wcale istotnego znaczenia w spisku masonskim. Tych, których łoża dekonspiruje w swych wydawnictwach, można się zgóry rzec na dobroczynność, jak to się mówi. To nie są właściwe sprzężyny mafji.

To wszystko są kaprale armji masonskiej.

Zapewne, oczywiście, i oni są szkoldniwi, ale jako łącznicy, jak powiedział w swej interpelacji poseł Dudziński, jako pionki, jako drobne, choć wysoko uhonorowane fiszki.

Już wachmistrzów masonskich ledwie się domyślają *wybitni znawcy* zagadnienia masonskiego, a oficerów masonskich, nie mówiąc już o generałach, nie znają nawet najbardziej uhonorowane masony najniższych stopni, choćby i *łóż 33-stopniowych*.

Masonja nie zrobiłaby tej roboty, którą zwłaszcza w ciągu XIX wieku dokonała, gdyby tak łatwo można było wyłuskać jej prawdziwych wodzów.

ROLA PAŃSTWA

Spisek wolnomularski wytepić może tylko państwo. I tylko w dzisiejszych czasach może być to zadanie spełnione, albowiem teraz właśnie powstał na świecie wiatr tak przychylny dla wyzwolenia się z sieci mafji, jakiego nie było w ciągu *całych wieków*.

Gdyby państwo chciało wytepić spisek masonski, to mogłoby to uczynić, gdyż jedynie ono rozporządza od

powiednim wywiadem, odpowiednimi środkami, wśród których pieniądze i aparat stanowią czynniki najistotniejsze — i mogłoby to uczynić tylko dziś w oparciu się o te państwa, które już walkę ze spiskiem rozpoczęły.

Dobrze jest, że kwestja masońska weszła raz wreszcie na forum publiczne i stała się przedmiotem debaty sejmowej. Złe jest, że obraca się w żart sprawę tej wagi. Ale byłoby najgorzej, gdyby opinja publiczna odetchnęła z tego powodu, że kwestję się podniosło i zamknęła oczy spokojnie, po zlikwidowaniu np. masonów, drukowanych po kalendarzach masonskich.

To jest zaledwie drobny zaczątek bardzo rozległego zadania. Powinniśmy o tem pamiętać i jeśli ta sprawa leży nam na sercu, całą energję skierować ku temu, aby państwo wzięło się do rozwiązania tej sprawy.

SZANTAŻ

Lecz wróćmy do Struga.

Właśnie Andrzej Strug był jednym z tych reprezentacyjnych masonów, jakich się drukuje po leksykonach masonskich i byłoby największą szkodą dla sprawy publicznej, aby wedle niego sądzić o loży. Byłoby to także wielkim błędem, tym większym, że właśnie w ostatnich czasach Strug był przedmiotem akcji, ze strony loży, akcji, bardzo bliskiej tego, co się nazywa szantażem. Wyzyskiwano jego nazwisko, nazwisko okryte szacunkiem, nazwisko człowieka, który już do loży czynnie nie należał — do działań, wręcz już pokrywających się

zdradą stanu, jak np. działalność Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, rozwiązanej przez władze za akcję wywrotową; jak osławiony zjazd intelektual - komunistów we Lwowie; jak imprezy, podejmowane i prowadzone przez Komintern w rodzaju „kongresu Pokoju“ w Brukseli itd.

Cynizm w eksploataowaniu nazwiska Struga dochodził do tego, że np. ów zjazd lwowski ogłoszono, jako protegowany przez Struga; autora „Dziejów jednego pocisku“, wybrano do „honorowego“ prezydium zjazdu, obok Maksyma Gorkija, mimo, że Strug na zjeździe wcale się nie pokazał. Komunistyczne gazetki, których takie mnóstwo zaczęto nagle wydawać na wiosnę roku 1936, umieszczały na pierwszej stronie, na czele „listy współpracowników“ nazwisko Struga, mimo, że do żadnej z nich nie napisał ani jednego słowa.

Można było sobie wyobrazić, co musiał czuć ten człowiek, który całe życie walczył z Moskwą, widząc swe nazwisko na czołowych kolumnach gazetek sowieckich, w rodzaju „Oblicza Dnia“.

Jednak Strug milczał. Lojalność? Potęga przysięgi? Jeżeli lojalność, to dziwnie pojęta. Jeżeli potęga przysięgi, to... wielka musi być potęga przysięgi masońskiej.

Cokolwiek by wszakże było, jedno jest pewne. I Andrzej Strug, jak wielu innych przeszedł przez dramat pod koniec życia.

J. B.

Demokracja będzie tym, co wy (masoni) z niej zrobicie.

(Konwent Wielkiego Wschodu, 1931, str. 186, cyt. za A. G. Michel: „Państwo w okowach masonerji“, str. 41).



Okruchy tygodnia

Smutne refleksje nasuwają wypadki wileńskie.

Znowu na jednym i powiedzmy o-twarcie, poważnym odcinku, akcja zgody narodowej spaliła, jak proch na panewce.

Cóż bowiem jest dziś jednym z zadań najważniejszych, jeśli nie takie ułożenie stosunków w społeczeństwie, aby obronność kraju osiągnęła swe najwyższe możliwości?

AKCJA MARSZ.
RYDZA - ŚMIGŁEGO

Najwyższy dowódca sił zbrojnych, Marsz. Rydz - Śmigły we wszystkich swoich poczynaniach daje wyraz temu właśnie dążeniu. Trzeba też przyznać, bez względu na to, czy taktyka, jaką stosują czynniki, o konsolidację zabiegające — jest skuteczna, czy nie — intencje Marsz. Rydza - Śmigłego przez społeczeństwo są rozumiane i oddźwięk znajdują. Właśnie Marsz. Rydz - Śmigły, jako najwyższy autorytet wojskowy, jako symbol zbrojnej siły kraju przez całą młodą generację narodową jest rozumiany najlepiej, i — co przyzna każdy, znający nastroje — najbliższe.

Właśnie w tem Wilnie, w którym dziś dzieją się wypadki tak ponure, właśnie w tem Wilnie młodzież akademicka pierwsza odezwała się na apel wspólnej pracy z armją, wileńska młodzież akademicka pierwsza, *nie zapominajmy o tem*, dała w dniu 11 listopada przykład wysokiego zrozumienia idei „polska młodzież z polską armją“.

NIE MINAŁ KWARTAŁ...

I cóż się dzieje?

Ano, jak zwykle, od trzech lat, w tym kraju. Nie minął kwartał, gdy wszystko wzięło w łeb. Dziwnym zbie-

giem okoliczności. Gdy się tylko co w Polsce sklei na odcinku zgody narodowej, zgody młodzieży z armją zwłaszcza, gdy tylko wzrośnie w sile czynnik obronności kraju — zaraz się zjawi jakiś dziwny „przypadek“, który całą robotę spruje, podrze, popsuje.

Oczywiście, nie zamierzam bronić p. Cywińskiego i jego, przepraszam, iż nazwę rzecz po imieniu, głupiego ekscesu. Ale w tym wypadku specjalnie ważna jest druga strona medalu. Jakaż była reakcja na wybryk?

Reakcja właściwa powinna być taka, aby plewy oddzielone były od ziarna, aby grzeszni znaleźli się po lewicy, a zasłużeni po prawicy, krótko mówiąc, aby na głowę winnego spadła nie tylko kara, ale i oburzenie społeczeństwa.

TYMCZASEM

Tymczasem wypadki potoczyły się tak, że stało się wręcz przeciwnie. Proszę przeczytać choćby opis PAT-a, albo posłuchać ustnych relacji, bądź przestudjować szczegóły krążące w odpisach z powielacza, kolportowane *masowo* w Warszawie, a jak nam donoszą i w innych miastach. Proszę zważyć te ośm punktów, jakimi zareagowano na wybryk i odpowiedzieć w swoim sumieniu: czy taka właśnie reakcja była potrzebna obronności kraju?

Wogóle komu to było potrzebne, aby stosunki między oficerami i społeczeństwem wileńskim ułożyły się tak, jak się ułożyły? Tem społeczeństwem, które pierwsze pośpieszyło na apel w dniu 11 listopada?

Komu to było potrzebne, aby artykuł, o którym przez 2 tygodnie nikt w kraju nie wiedział, z wyjątkiem czytelników „Dziennika Wileńskiego“, (którzy także nie zwrócili nań uwagi), krążył teraz w odbitkach po całej Polsce? W dodatku w towarzy-

ła zwalczana, tem ostrzejsze uchwalano na wiecach rezolucje, nawołując do bojkotu.

Po połączeniu w całość zdobytego w ten sposób materiału, pani Dilling stwierdziła, że książkę jej bojkotuje ni mniej ni więcej tylko 400 przeróżnych stowarzyszeń, zaczynając od związków wyraźnie komunistycznych, kończąc na metodystkach, esperantystach, nudystach, i zwolennikach dziwaczych proroków. Cały ten barwny światek wystąpił przeciwko pani Dilling, w obronie młota i sierpa.

*

Nie pozbawiona werwy niewiasta wykorzystała natychmiast świeżą zdobycz. Do mnóstwa swych przyjaciół wystosowała odezwę, prosząc o dostarczenie danych o owych 400 stowarzyszeniach.

Odpowiedzi posypały się jak lawina. I wyszło na jaw, że we wszystkich tych związkach, zarówno politycznych jak i religijnych, głoszących nową moralność i potrzebę zmiany obyczajów, wszędzie bez wyjątku działa ta sama ręka.

Gdy zachodzi potrzeba, metodyści bronią komunistów, a esperantyści łączą się z nudystami.

Otrzymane tą drogą dowody pani Dilling ogłosiła drukiem. I znów posypały się protesty, nawoływania do bojkotu, głos zaczęli zabierać senatorowie, wydawcy potężnych dzienników nowojorskich, wreszcie odezwało się najbliższe otoczenie Roosevelta.

*

Powtórzyła się po raz drugi ta sama serja epizodów. Dzielną niewiastą, nie lękając się nawet Waszyngtonu, zaprosiła swych wypróbowanych przyjaciół do współpracy.

„Jeszcze nie wszyscy w USA stali się gangsterami — pisała do nich — jeszcze są między nami ludzie uczciwi. Gangsterzy rządzą, i z tem trzeba

się zgodzić, ale nie wyrzekajmy się lepszej przyszłości“.

Zebraną korespondencję pani Dilling posegregowała jak mogła najlepiej, zaopatrzyła w przypiski i wydała książkę, poświęconą prezydentowi Rooseveltowi. Z pracy tej wynika jasno, że rząd amerykański jest uzależniony od gangsterskiej szajki bankierów - kosmopolitów.

*

Na zakończenie pozwolimy sobie przytoczyć za panią Dilling osobliwą historję.

Zwiedziwszy Rosję sowiecką, początkowo z pomocą Inturista, następnie w towarzystwie inżyniera amerykańskiego zamieszkałego w Moskwie, pani Dilling wróciła do Stanów Zjednoczonych i zaczęła wygłaszać odczyty w lokalach różnych stowarzyszeń. Chodziło jej o stwierdzenie, które środowiska i jak reagują na akcję antykomunistyczną.

Nie mogąc oprzeć się ciekawości, pani Dilling skierowała ofertę do sekretarza generalnego łoża obrządku B'nei B'rith w Chicago. Zaznaczyła, jak i w poprzednich listach, że nie żąda wynagrodzenia, pragnie tylko, by jej zwerbowano słuchaczy ze świata robotniczego.

Sekretarz łoża (w Ameryce łoża są jawne) obiecał rozpatrzyć sprawę. Gdy pani Dilling zaczęła nalegać, odparł, że o odczytach musi zadecydować walne zgromadzenie. Ostatecznie oferty nie uwzględniono i odczyty nie doszły do skutku.

Nie zachęcamy nikogo do tłumaczenia książek pani Dilling na język polski. Są zbyt amerykańskie i dla nieprzygotowanego czytelnika byłyby niezrozumiałe. Kto jednak interesuje się zagadnieniem zakulisowych knozań politycznych, kto chce dobrze poznać Wielką Demokrację i jej urok, ten powinien przeczytać.

dz.

Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

JE SUIS PARTOUT

Le grand éditeur de la presse

Paryż, 18 lutego.

Dramatyczne spotkanie w Berchtesgaden i wynikające z tego zmiany w Wiedniu, czyżby miały odsunąć raz na zawsze wstąpienie na tron Ottona Habsburga? Czy też przyczynią się raczej do zjednoczenia obrońców wolności i kraju, który swą wielkość zawdzięczał dynastji? Powtarzaliśmy zawsze, iż tylko szef Domu Austriackiego mógłby nietylko udaremnić, ale i unicestwić Anschluss, który się właśnie odbywa. Czyżby już było zapóźno?

(Z artykułu Andrzeja Nicolas „Les Habsbourg, seul remède“).

L'ACTION FRANÇAISE

ORGANE DU NATIONALISME INTÉRIEUR

Paryż, 17 lutego

...trzeba przypomnieć, że zaraz po bitwie nad Marną (wrzesień 1914) znalazły się dwa dzienniki francuskie, które pośpieszyły odwrócić od Prus Wilhelma i Bismarcka wszelką odpowiedzialność za wojnę, by wzajemnie oskarżyć Austrię; były

to: „Figaro“ Józefa Reinach'a i „Guerre Sociale“ Gustawa Hervé.

Oto jak potężne okazały się wpływy romantyzmu judeo - demo - masonskiego, z chwilą, gdy uśmiechnęła się do nas fortuna. Można sobie wyobrazić, jak wzrosły te wpływy, gdy uśmiech fortuny rozszerzył się w roku 1918. Było jasne, że Austria musi zginąć, że spruszczone Niemcy północne pozostaną, utrzymując się, dojdą do rozkwitu.

Wypada przyznać, że nasi głosiciele romantyzmu judeo - demo - masonskiego znaleźli natychmiast potężnych i wspaniałych sojuszników w Londynie; poparła ich cała opinja purytańska Wyspy i Imperjum.

(Z artykułu Karola Maurras „La fin des sottises“).

MYSŁ POLSKA

Warszawa, 28 lutego

Nie potrzeba żadnego łapania traktatów. Chodzi po prostu o zwrocenie Węgrom Rusi Zakarpackiej, znajdującej się w rękach Czechów na mocy tymczasowego, prowizorycznego mandatu, udzielonego im przez państwa Ententy. Sami Czesi, jak oświadczył Masaryk, wazają Ruś Zakarpacką za depozyt, który zostanie zwrócony... Rosji. Powrót autonomicznej Rusi Zakarpackiej do współpracy z Węgrami osłabi front sowiecki i walnie się przyczyni do unormowania stosunków politycznych w tej części Europy.

Rząd — i cały naród polski — musi to zrozumieć i docenić, a co za tym idzie — poprzeć moralnie wysiłki w tym kierunku narodu węgierskiego i ludności Rusi Zakarpackiej jak również wpływać na mocarstwa europejskie, aby nie przeciwstawiały się tej stabilizacji politycznej.

Podczas wizyt serdecznych i po wizytach, przy sztandarach i wieńcach, czy bez — zawsze musimy pamiętać o prawdzie, którą Worcell w tych pięknych słowach zawarł: „Węgry i Polska, to dwa wieki-iste dęby, każdy z nich wystrzelił pnium osobnym i odrębnym, ale ich korzenie szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi, splątały się i zrosły nieświadomie. Stąd byt i czerstwość jednego, jest drugiego warunkiem życia i zdrowia“.

(Z artykułu F. Zahory „Węgier — Polak“).

JEŚLIŚ ZNAWCĄ NIE LAKIEM,
PIJ HERBATĘ
„Z KOPERNIKIEM“



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ
A. DŁUGOKĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI
SPÓŁKA AKCYJNA
WARSZAWA

AL. JEROZOLIMSKIE 119 156

Żaden tedy informator celowo nie podaje ani kierowników faktycznych, ani synhedrionu naczelnego. Podaje tylko samych pośredników i łączników, którzy oczywiście należą do organizacji i pełnią w niej funkcje bardzo pożyteczne, lecz stanowczo nie decydujące. Przy tym systemie na wypadek katastrofy, np. zdrady i zdekonspirowania, kierownictwo właściwe organizacji zawsze pozostaje w ukryciu, zaasekurowane i bezpieczne.

*

Żeby tę walkę Rządu z obcą agenturą ułatwić — zapowiadam zgłoszenie projektu ustawy przeciw masonerji, jako przeciw operującej w Polsce agenturze obcej.

(Wyjątki z przemówienia w sejmie pośła Wacława Budzyńskiego).

ABC

NOWINY CODZIENNE

Warszawa, 22 lutego

Stosownie do naszej zapowiedzi drukujemy pełne tłumaczenie notatki *) z oficjalnego pisma masońskiego „New Age“ na którą powoływał się w dyskusji sejmowej pos. Dudziński.

*

„Wielki Komandor Cowles i dr. Brown przybyli do Warszawy 9-go grudnia roku 1936.

*

Tego samego wieczora Wielka Rada Polski (Supreme Concil of Poland) odbyła specjalne zebranie w pokoju dyrektorskim w domach mieszkalnych dygnitarzy i urzędników Dyrekcji Lasów Państwowych. Oznacza to wielki postęp w ostatnich latach, skoro poprzednio zebrania odbywały się w prywatnych mieszkaniach członków.

*

Zebranie miało charakter zorganizowany, przy czym wymieniono wzajemne powinszowania i gratulacje z racji postępu, jaki poczynili masoni w Polsce w ciągu ostatnich paru lat.

*) Powtarzamy za „ABC“ najistotniejsze ustępy — przyp. MERKURYUSZA.

*

Masonerja nie jest tam zalegalizowana. Mimo to rozważono budowę świątyni masońskiej 5 czy 6 lat temu, jednakże warunki ekonomiczne, jak również zamknięci w tym kraju wrogowie masonerji spowodowali, iż sprawa została odroczone na do bardziej pomyślnych warunków i czasów.

Z tego wynika rozsądny wniosek, ponieważ obecnie nawet świadomość, że ktoś jest masonem, może spowodować pewien uszczerbek w jego swobodzie i interesach. Stopniowo jednak bracia przestają się obawiać przynależności do masonerji. Ci jednak, którzy zajmują stanowiska zupełnie niezależne, absolutnie nie ukrywają swej przynależności do masonerji.

*

Wieczorem 10 grudnia odbyło się zebranie Łoży Kopernika, t. zw. „Łoży Matki Polski“, obecnie najstarszej w hierarchji na którym zostało przyjętych pięciu kandydatów i otrzymało stopień (Entered Apprentice Degree). Uroczystość, która od była się rzeczywiście w języku polskim, była bardzo wzniosła i poważna.

Zebranie łoży odbyło się w typowym lokalu łożowym, w jednym z najstarszych budynków Warszawy, w starej rezydencji, która dotychczas jest słynna ze swoich przepięknych rzeźb w drzewie. Frekwencja była znakomita i sala była dobrze wypełniona i nawet cokolwiek za ciasna dla wszystkich ceremonji, które tam miały miejsce.

*

11-go grudnia Wielki Sekretarz Generalny, Skokowski, jako gospodarz, towarzyszył dwóm gościom do Krakowa, znanego w historii Polski miasta uniwersyteckiego.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się zebranie tamtejszej łoży, jednej z najmłodszych łoż w Polsce.

Nazwa tej łoży jest bardzo odpowiednią i stosowną dla łoż masońskich. Zebranie to było zwykłym zebraniem „okrągłego stołu“, na którym omawiano sprawy masońskie i ogólną sytuację.

Jest dowodem wysokiego ducha wśród polskich braci, że jeden z nich, H. Gliwic, przyjechał specjalnie na zebranie z Paryża.

*

Jeden z członków masonerji, który jest księciem i mówi po angielsku, był zajęty przyjmowaniem gości i dbaniem o ich wygodę. Inny był dawniej ambasadorem,

pięciu było ministrami, piastującymi różne teki, jeden był delegatem rządu w rokowaniach z innymi krajami, inny jest sekretarzem międzynarodowego komitetu, jeszcze inny jest dyrektorem jednego z największych państwowych przedsiębiorstw, jeden jest dymisjonowanym pułkownikiem, wreszcie jeszcze jeden byłym księdzem rzymsko-katolickim.

W Polsce jest tylko 400 masonów na ludność wynoszącą 34 miliony, a ilość łóż wynosi tylko 11. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że „wysokie dęby wyrastają z małych żółędzi“ i nikt nie może przepowiedzieć, co przyszłość przyniesie, gdy się posiada takich ludzi, o których wspomniano wyżej.

Gościnność, braterskie przyjęcie, jakie zgotowali bracia polscy gościom, były znakomite. Bracia polscy byli pełni entuzjazmu z dokonanego dzieła, a ich plan zamierzeń i szczerość duszy była oczywista dla każdego. Wszystko to co mogło być dane braciom amerykańskim w zakresie ich wygody, było im dostarczone. Pełny program, zapewniający całkowity pobyt zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie, był przygotowany łącznie ze śniadaniem, bankietami, obiadami i biesiadami.

Adres Wielkiego Sekretarza Generalnego Zbigniewa Skokowskiego, jest: Warszawa, Smolna 23.

(Wyjątki z artykułu „Co pisało masonskie pismo „New Age“).

KUŹNICA
SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE

Katowice, 28 lutego

I rozpoczęło się w Polsce niesamowite widowisko: oto poniektóre senatory i posły, wybrane z łaski starostów i wojewodów na podstawie jakże niedemokratycznej ordynacji wyborczej ciągną na Zamek w obronie „demokracji“.

Nie lubimy węszyć wszędzie masonerii i żydowskich pieniędzy ale kiedy patrzymy na ten wasz taniec dziwny, zaczynamy wierzyć, że porusza wami jakaś masyneria za kulisami.

Czy poza pięcioprzymiotnikowym prawem wyborczym i tą tromtadracją liberalną nic więcej nie widzicie?

Jesteście straszliwą starzyzną duchową: obskurny, galwanizowany nalot zeszlórocznych idei. W te właśnie rekwiizyty chcecie ubrać naród polski, krzyżując: oto demokracja! A ta wasza demokracja to nic innego tylko dalsze trwanie okupacji starych form, starych ideałów no i... narodu wybranego i innych obcych wpływów.

(Wyjątki z artykułu wstępnego „Niesamowite widowisko“).

DZIENNIK POZNAŃSKI

Poznań, 23 lutego.

Poseł Dudziński grzmiał, aż dudniło w Sejmie od faktów i cytat, formułował się wyraźnie, mówił koncentrycznie. Naraził się na niezupełnie właściwą replikę p. premiera Składkowskiego.

Ta polemika zasługuje na miano conajmniej dziwnej. Poseł wali argumenty, tnie logiką swych pytań i wniosków, wyraźnie formułuje zarzuty i adresatów.

Premier — chciałoby się rzec — baraszkuje. W zasadzie się zgadza, w szczegółach różni się, jeno niewiadomo naprawdę czym.

Podobno w języku rytów masonskich, gdy łożom grozi niebezpieczeństwo rozsyła się coś w rodzaju S. O. S. zamknięte w zdaniu: „Bracia, deszcz pada na świątynię!“ Jesteśmy przekonani, że wśród owych czterystu masonów w Polsce o których mówił poseł Dudziński zdanie to jest dziś wypowiedane zamiast takiego np. „dzień dobry“.

Ktoś powiedział bez ogródek że mason to sztuczny żyd, a łożo to hodowle sztucznych żydów.

Jedynym posłem który usiłował podważyć argumentację posła Budzyńskiego był właśnie poseł żydowski Sommerstein, który odświeżył śmieszne i nieistotne zarzuty. Nie mniej ciekawe jest stanowisko prasy żydowskiej tej mianowicie która niestety drukowana jest w języku polskim. Otóż np. krakowski „Nowy Dziennik“, warszawski „Nasz Przegląd“ i łódzki „Głos Poranny“ zamieściły w jednym dniu ideontycznie brzmiący komentarz red. Bernarda Singera.

posłowie, Dudziński i Budzyński, należą do Ozonu, a jeden z nich jest nawet członkiem zarządu. Czy tak popiera prasa Ozonu swoich przedstawicieli w parlamencie?

Co mówi prasa narodowa, katolicka i konserwatywna.

Natomiast trzeba powiedzieć, prasa narodowa, katolicka i konserwatywna dobrze oceniła wagę dnia 19 lutego 1938 r. w naszej historii politycznej. Nareszcie zostało przerwane milczenie w sprawie masonerii, której znaczenie i wpływy od śmierci Piłsudskiego niesłychanie wzrosły i stale rosną. W obecnym regimie mafia masonska gra rolę coraz ważniejszą, stając się ośrodkiem rządzenia. Dobrze więc się stało, iż nacjonalistycznie myślące elementy regimie'u wystąpiły w końcu przeciw niebezpieczeństwu obcej agentury. Koła narodowe niewątpliwie ocenią wagę tego wystąpienia i ten fakt przesłania pewne usterki w formie wystąpień posłów, które i tak, przyznać trzeba, nie należą do łatwych.

Premjer Składkowski zastosował w swej odpowiedzi tę samą taktykę, co na komisji budżetowej. Utrzymał swoją odpowiedź w tonie na wpół serjo, na wpół żartem. Nie można powiedzieć, ażeby na tej taktyce nie wygrywał. Ale jeżeli panu premierowi zreferowana zostanie w dniu dzisiejszym niedzielna prasa, to przekaże się, że słowa uznania padły dla niego ze strony socjalistycznej, żydowskiej, Frontu Morges i Lewjatana, natomiast słowa uznania dla posła Dudzińskiego ze strony prasy narodowej, katolickiej i konserwatywnej. I czy to Pana nie zastanawia, Panie premierze?

(Z artykułu wstępnego „Próba zrobienia farsy z poważnej sprawy“.).

LA TRIBUNA

L'IDEA NAZIONALE

Rzym, 5 lutego

Tak zwane siły ukryte, działające wśród wielkich demokracji, są podobne do chorób sekretnych, które właśnie dlatego, że są sekretne, stają się coraz bardziej niebezpieczne, a mogą być zwalczane i leczone dopiero wtedy, kiedy staną się jawne. Tak samo niechęć czy nieśmiałość w sądzeniu pewnych wydarzeń, zwłaszcza pewnych zbrodni masonskich (jakgdyby

się obawiano brać poważnie rzeczy, mające charakter baśniowy i paradoksalny) sprawia, że ciemny związek może rozwijać się swobodnie i bez podejrzeń. Weźmy za przykład to, co się dzieje we Francji.

Nawet ci, którzy nie znają głębszych tajemnic łóż, wiedzą, że prawo masonskie potępia bezlitośnie i skazuje na śmierć wszystkich braci, którzy są winni poważnego nieposłuszeństwa, lub których działalność może stanowić niebezpieczeństwo dla społeczności masonskiej. To samo prawo, które jest niezmiernie starożytne i zapewne pochodzenia żydowskiego, wymaga, aby koło ofiary pozostał sztylet. Ten właśnie sztylet, który mógłby być nadzwyczaj pożyteczny dla policji, wskazując na pochodzenie i charakter zbrodni, jest właśnie ostrzeżeniem dla współbraci i sprawia, że władze zaciemniają sprawę, po zainscenizowaniu parodji śledztwa.

Masoneria zatem ma swój szczególny sposób zabijania, a tym sposobem jest biała broń. Kiedy wykonawca, zabójca, ze względów praktycznych zabija w inny sposób, zostawia zwykle nóż na miejscu zbrodni. Białą bronią został zgładzony rosyjski mason Nawaszin. Białą bronią byli zabici bracia Rosselli. Białą bronią zabito Letycję Taureaux, która zbyt lekkomyślnie przyjęła na siebie rolę szpiega w przedpokojach sal balowych i musiała być w posiadaniu jakiejś poważnej tajemnicy.

Pierwsze z tych trzech morderstw było dokonane w Lasku Bulońskim; sztylet, którym posługiwał się zabójca, nie został odnaleziony. Koło trupów braci Rosselli zostawiono sztylet, jeden z pięciu czy sześciu, które były użyte do wykonania zbrodni. Nieszczęsnej Taureaux cios w szyję zadała ręka wyćwiczona i wprawna; a jednak wytrawny zbrodniarz uważał za konieczne zostawić sztylet w ranie, choć jest w interesie każdego mordercy zatrzeć za sobą wszelkie ślady, a przede wszystkim ukryć broń.

Radca Prince, który zbyt wiele wiedział o sprawie Stavisky'ego — został przejechany przez pociąg; na miejscu jednak zbrodni, zabójcy, dla zaznaczenia „rodzaju“ zbrodni zostawili nowy nóż, kupiony na kilka dni przedtem w magazynie „Louvre“, a co do tego szczegółu, stronnicy tezy o samobójstwie, nie umieli nigdy dać wytłumaczenia.

Bywały wypadki, że nie można było, zostawić noża dla demonstracji jak np. w

Państwowych i zasiedli nie na pniach dębowych, tylko w fotelach klubowych.

No — myślę sobie — to jednak jest bezczelność. Do „Ozonu“ nie należą, a fotele klubowe to im podsuwaj... Aż p. Dudzińskiego krew zalewa...

(Z żartobliwego artykułu „Masoni w lasach państwowych“, podpisał Archiwista).



Barcelona, 7 stycznia

Komisariat Wojenny Brygad Międzynarodowych postanowił rozszerzyć organ „Le Volontaire de la Liberté“, wydawany w języku francuskim, angielskim i włoskim, również i na wydanie polskie.

Trudności związane z brakiem papieru nie pozwalają nam na wydawanie dwu pism. Dlatego zgodnie z decyzją Komisarjatu Wojennego Brygad Międzynarodowych zmieniliśmy tytuł „Dąbrowszczaka“. Zapewniamy towarzyszy że zmiana tytułu w niczym nie zmienia ani charakteru naszego pisma ani dotychczasowego sposobu jego prowadzenia. — Redakcja „Ochotnika Wolności“.

(Notatka pod tytułem „Od redakcji“).

*

Towarzysze żołnierze, oficerowie, dowódcy Brygady Dąbrowskiego!

Towarzysze ochotnicy żydowscy!

Dzisiaj z dniem 12.XII.37 roku przybywa do naszej sławnej rodziny bojowników antyfaszystowskich kompanja żydowska imienia Naftali Botwina.

Nasza Brygada i jej ochotnicy, od pierwszego dnia przebywania na ziemi hiszpańskiej (najpierw jako kompanja, bataljon, a obecnie jako brygada) była i jest wielką bratnią rodziną wszystkich jej bojowników: Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Węgrów, Hiszpanów i t.d.

Wspólna walka i krew przelana jeszcze więcej zbliżyła nas wszystkich i nauczyła nas wszystkich wzajemnie się lubić i szanować.

Nas wszystkich antyfaszystów bez różnicy narodowości i przekonań politycznych jednoczy i zjednocza — jeden wielki cel — walka przeciwko faszyzmowi, rasizmowi i antysemityzmowi. Walka o ludową wolną Hiszpanję, o uwolnienie ludzkości z jarzma niewoli i z faszystowskiego zezwierzęcenia.

W tej walce za naszą i waszą wolność podali sobie ręce antyfaszyści wszystkich narodów.

Wśród ochotników międzynarodowych brygad, a szczególnie brygady Dąbrowskiego, żydowscy ochotnicy wyróżnili się swoją śmiałością, bojowością i poświęceniem w walce przeciwko faszyzmowi.

Pod Madrytem, Jarama, Guadalajara, Huesca, Brunete i Saragosa, wszędzie gdzie występowała nasza Brygada w walce z śmiertelnym wrogiem ludzkości — faszyzmem — żydowscy ochotnicy byli w pierwszych szeregach, dając przykład bohaterstwa i uświadomienia antyfaszystowskiego.

Podkreślając wielką rolę i znaczenie żydowskich ochotników w Brygadzie Dą-

Jeśli chcesz się szybko i dobrze ogolić kup



Najdoskonalwsze na świecie
mydło do golenia

**MYDŁO
KREM** Z MOTYLEM

MAGISTER W. KASPRZYCKI
WARSZAWA, PIUSA XI 30

Fabryka wysyła na żądanie 3 kawałki Mydła-kremu do golenia z Motylem w cenie 3 zł 75 gr za zaliczeniem pocztowym, nie doliczając kosztów opakowania i przesyłki.

browskiego, czcząc pamięć bojowników żydowskich padłych w walce o wolność, mianujemy 2-ą kompanię bohaterskiego polskiego bataljonu Palafoxa, „Żydowską Kompanją im. Naftali Botwina“.

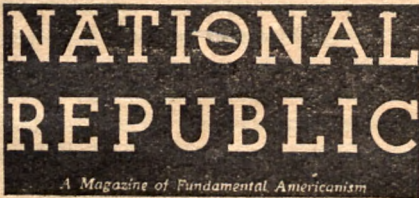
Pamięć Botwina jest drogą dla nas wszystkich. Imię Botwina to jest imię żydowskiego robotnika z Polski, który oddał swoje młode życie w walce przeciwko reakcji i faszyzmowi, dzielnie walcząc i bohatersko ginąc z wyroku sądu faszystowskiego.

Imię, które stało się symbolem i przykładem bohaterskiej walki żydowskich mas ludowych „za naszą i waszą wolność“, i symbolem międzynarodowej solidarności i braterstwa ludów!

St. Matuszczak, kom. wojenny brygady Dąbrowskiego.

J. Barwiński, dowódca brygady Dąbrowskiego.

(Rozkaz dzienny 13 Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego, ogłoszony dwuszpaltowo w formie manifestu. Obok tekstu polskiego znajduje się tekst żydowski).



Waszyngton, styczeń 1938.

Zatopienie na wodach chińskich kanoierki amerykańskiej oraz okrętów-cystern, należących do Standard Oil Company, przez japońskie siły lotnicze, postawiło St. Zj. AP. wobec pierwszego poważnego kryzysu międzynarodowego, odkąd zaczął się rząd Nowego Ładu (New Deal). Prezydent Roosevelt zażądał od amerykańców całkowitego poparcia w rokowaniach o zażegnanie kryzysu, co też otrzymał...

Czy lotnicy japońscy wiedzieli, czy też nie wiedzieli, iż atakowali okręty amerykańskie, rząd tokijski nie popiera tego, co zaszło i stanowi to akt, który należy wziąć pod uwagę...

Rząd amerykański jest usprawiedliwiony, domagając się od Japonii zapewnienia, iż tego rodzaju ataki w przyszłości się nie powtórzą... Być może wojna japońska z Chinami dojdzie do rychłej konkluzji. To byłoby najlepszym rozwiązaniem...

Naród amerykański w stu procentach

będzie stał przy rządzie w jego wysiłkach rozwiązania kryzysu bez wojny. Eksperci wojskowi mówią nam, że zwycięska wojna z Japonią wymagałaby milionów żołnierzy, czterech lat i być może pięćdziesięciu miliardów dolarów. Tego rodzaju walka mogłaby łatwo oznaczać koniec demokracji amerykańskiej i zapoczątkowanie rządu komunistycznego lub faszystowskiego; lub nawet kombinacji obu, a tego zyczymy sobie uniknąć za wszelką cenę*).

(Z artykułu redakcyjnego „Daleki Wschód“).

NASZA OPINJA

Lwów, 20 lutego

Rząd p. Gogi rozpoczął swoje istnienie kwestią żydowską i na niej właściwie byt swój zakończył. Pierwsze jego kroki, pierwsze zarządzenia skierowane zostały przeciwko Żydom.

*

W parze z tą akcją rozpoczęła się zaciekle walka rządu z wszystkimi elementami, przeciwstawiającymi się faszyzacji kraju. W zrozumieniu powagi sytuacji i konieczności samoobrony począł się tworzyć wspólny front całej opozycji demokratycznej, któraby poszła do wyborów niewątpliwie jako jednolity blok wyborczy.

Pod względem gospodarczym może żaden z rządów w ciągu tak krótkiego czasu nie spowodował tyle szkody. Łatwo było rozpętać hecę antyżydowską, łatwo było wypowiedzieć walkę demokracji, ale skutków tego nie udało się tak prędko zahamować. Obskurna demagogia endecków rumuńskich nie kazała na siebie długo czekać: chaos, dezorganizacja, niepewność przyczyniły się do kompletnego sparaliżowania życia gospodarczego w tak

*) Podkreślenie MERKURYUSZA.

Większość nie ma nigdy racji po swojej stronie. Nigdy nie będzie porządku tam, gdzie głupcy rządzą mądrymi. Większość może mieć siłę, niestety, ale tylko mniejszość ma rację.

(Ibsen: „Wróg ludu“).

zatrważającym tempie i w tak wielkich rozmiarach, że każdy dzień zbliżał Rumunię do krachu.

(Wyjątek z artykułu „W Rumunji jak gdzieindziej...“).



Erfurt, 15 stycznia

Odpowiedź czytelnikowi z Estonji:

Tak, łotewski minister spraw zagranicznych p. Sarinsch jest wolnomularzem. Informację naszą opieramy na „Estländische Deutsche Zeitung“ z 23 stycznia 1933. Według tego dziennika, minister był obecny, jako gość, na zebraniu masonskim w Sztokholmie.

Profesor A. Piip z Dorpatu jest masonem wysokiego stopnia (należy do loży amerykańskiej).

Profesor Potter jest generalnym sekretarzem ruchu Rotary w Europie. Według „Deutsche Zeitung“ z 14 lutego 1933 odwiedzał w tym czasie Sztokholm. Abo i Tallin.

Profesor Venoulet z Warszawy jest masonem. Z tej racji studenci polscy, jeszcze w roku 1934, urządzili mu wrogą manifestację.

(Z rubryki „Boite aux lettres“).

Czytelnicy robią gazetę

W rubryce tej zamieszczamy listy Czytelników, bez względu na szczegóły, czy MERKURYUSZ jest tego samego zdania.

Jedyny warunek, by poruszony temat był godny uwagi. (Red.).

ZAMACH NA RODZINĘ

Opracowany w roku 1929 przez komisję kodyfikacyjną projekt prawa małżeńskiego spotkał się ze słusznym oburzeniem całego społeczeństwa. Wszak naród nasz w przeważającej większości katolicki i w duchu religijnym wychowany słusznie mógł oczekiwać, że unifikacja prawa małżeńskiego dokonana będzie w duchu rozumnych zasad nauki Chrystusowej, us-

więconych blisko tysiącletnią tradycją narodową. Skoro więc w miejsce spodziewanej ustawy zgłoszono do porządku dziennego obrad sejmowych projekt prawa, zdolnego zadowolić na szczęście li tylko nieliczne, aczkolwiek nie pozbawione wpływów grupy jednostek zdemoralizowanych, uchodzących w opinii całego społeczeństwa katolickiego za wyrzutki społeczne, niezdolne w swem znieprawieniu moralnem odróżnić małżeństwa od pospolitego związku nierządny i skorych nawet uznawać ten nieobyczajny związek za ostatni wyraz postępu kultury ludzkiej, projekt ten, jako nie wytrzymujący żadnej krytyki rozumnej, został przez rząd z porządku dziennego Sejmu zdjęty, a społeczeństwo miało słuszny powód mniemać, że los jego na zawsze został przesądzony.

Zdawałoby się, że po tak niefortunnym egzaminie powinny nastąpić w składzie komisji kodyfikacyjnej radykalne zmiany, uniemożliwiające w przyszłości podobne próby narzucenia wielomiljonowemu narodowi ustaw sprzecznych z jego chwalebna kulturą narodową. Dzieje się jednak co innego. Ta sama komisja kodyfikacyjna w nienaruszonym składzie ogłasza nowy projekt majątkowego prawa małżeńskiego w opracowaniu referenta prof. Karola Lutostawskiego zapowiadając, że projekt ten w najbliższym czasie będzie przedmiotem obrad podkomisji prawa majątkowego małżeńskiego (pierwsze czytanie).

Otóż wystarczy przeczytać pierwszą część projektu, omawiającą jego zasady, aby się przekonać, że uregulowanie stosunków majątkowych małżonków i rodziny projektowane jest w ścisym związku z odrzuconym projektem prawa małżeńskiego, a to przez wyraźne odwołanie się do zasad wyrażonych w art. 31, 32, 44, 46, 34, 35, 41, 42, 45 odrzuconego projektu. Co więcej projektodawca śmie twierdzić, że w zakresie majątkowych stosunków małżeńskich proponowane przez projekt zasady mają być wykładnikiem polskiej rzeczywistości, tj. tego, co powszechnie w życiu zachodzi, względnie tego, co jest uważane ogólnie za wskazane i słuszne.

Odkładając do innej sposobności omówienie tych zasad, wedle których sprzecznie z naszymi wyobrażeniami małżeństwo jest pojęte w najlepszym wypadku jako swego rodzaju spółka handlowa, znajdująca z woli projektodawcy niezliczone i niepraktykowane dotąd sposobności procesowania się małżonków przed Sądem o każ-

dy drobiazg majątkowy, ograniczę się jedy nie do stwierdzenia faktu, że projektuje się u nas wydanie ustawy majątkowej małżeńskiej w dostosowaniu do zasad prawnych nie tylko nie mających w państwie żadnej mocy obowiązującej, ale wręcz z temi ostatniemi niezgodnych.

Mam wobec tego zupełnie uzasadniony powód mniemać, że ogłaszając powyższy projekt z zamiarem nadania mu mocy powszechnie obowiązującej w państwie, komisja kodyfikacyjna nie mogła mieć innego celu na oku jak tylko ponowienie próby sforsowania odrzuconego już projektu prawa małżeńskiego a to za pomocą utworzenia mu drogi wstępnej przez uchwalenie projektowanego prawa majątkowego małżeńskiego, którego wprowadzenie motywować można wyłącznie samą tylko koniecznością unifikacji naszego ustawodawstwa.

Sądzę zatem, że będę wyrazem opinii całego społeczeństwa katolickiego i narodowego w Polsce, skoro w tej drodze skieruję do Ministerjum Sprawiedliwości następujące pytania:

1. pod czyją odpowiedzialnością komisja kodyfikacyjna od szeregu lat zajmuje się opracowywaniem projektów ustaw, sprzecznych z obowiązującym w państwie zasadami prawnymi?

2. czy Ministerjum uważa za możliwe i wskazane, aby ludzie usiłujący narzucić narodowi ustawy, obce jego tradycji narodowej, religijnej i kulturalnej, mogli nadal sprawować poruczone im obowiązki, nie licząc się nawet z opinią własnego rządu?

Przewidując zaś z góry kardynalny argument komisji kodyfikacyjnej, omówiony w niedoszłym projekcie prawa małżeńskiego, jakoby państwo miało swoje wyższe racje regulować stosunki małżeńskie niezależnie od kościoła, a w dostosowaniu do wyższych celów własnych, pozwałam sobie dorzucić jeszcze pytanie ostatnie:

3. jakie to wyższe racje państwowe zmuszają nas do uregulowania stosunków małżeńskich wbrew zasadom nauki Chrystusa, i o ile bardziej sprzyjają rozwojowi państwa zasady przyjęte w odrzuconym projekcie komisji kodyfikacyjnej?

W nadziei, że odpowiedzi na powyższe

pytania oczekuje wraz ze mną całe katolickie i narodowe społeczeństwo, łączę w tym razie należnego szacunku i poważania.

Dr. Tadeusz Rozwoda
em. prokurator wojskowy.

WYŚCIG ZBROJEŃ

Proszę uzupełnić poprzednie wiadomości o wyścigu zbrojeń morskich według „Weyers Taschenbuch der Kriegsflotten 1938“, co zresztą było podane przez czasopismo „Morze“ (lutym 1938). Niemcy budują obecnie:

2 pancerniki o pojemności 35.000 tonn,
8 armat 389 mm;

2 krążowniki pancerne po 26.000 tonn,
9 armat 280 mm;

2 lotniskowce po 19.250 tonn;

3 krążowniki ciężkie po 10.000 tonn,
8 armat po 203 mm;

2 krążowniki lekkie po 10.000 tonn, 15
armat 150 mm.

Oprócz tego kontrtorpedowce, łodzie
podwodne i ścigacze.

R. S. (Woronów k. Równego).

ORDERY I TYTUŁY

Nagminny od pewnego czasu objaw używania różnych pseudotytułów, wzrasta w Polsce jak fala powodzi. Używanie bezprawne przez osoby o wspólnym brzmieniu nazwiska, domniemanych uprawnień do tytułu, nie mówiąc już o tych, którzy wogóle nawet wątpliwych tych uprawnień nie posiadają, było ongi uważane w społeczeństwach za występki dyskwalifikujące, nie mówiąc już, że z urzędu, państwa ścigały takie wystąpienia i karały je surowo.

Zagadnienie, które chcę tu poruszyć, obchodzi wielu — jest bardzo drażliwe i wymagać będzie szerokiego naświetlenia i wypowiedzenia się, gdyż upomina się o to godność narodowa, żąda tego prawda historyczna, która, po wyjaśnieniu, musi raz wreszcie być przekazana konkretnej formie przyszłemu pokoleniu jako obowiązujące postanowienie.

Tu należy podkreślić, że ustawodawstwo polskie w pierwszych dniach naszej

Niepodległości, przesądziło w zasadniczy sposób, na przesłance ideowej, kwestję odznaczeń lub orderów — cywilnych czy też bojowych, które mogli posiadać obywatele Odrodzonej Rzeczypospolitej, nadanych im za zasługi cywilne lub wojskowe przez państwa zaborcze.

Kwestja odznaczeń i orderów cywilnych jest sama przez się w zrozumiałym sposobie załatwiona; do podkreślenia jednak specjalnego należy sprawa orderów bojowych, tych najwyższych odznaczeń jakie szeregowiec czy oficer mógł otrzymać. Odznaczenia za walory żołnierskie i najwyższego bohaterstwa, nawet w służbie państwa zaborczego, nie wzbudzały i nie wzbudzają odrazy. Naodwrot, przez najbardziej nieprzejednanych przeciwników na wojnie były czczone z wszelkimi honorami i uznaniem. Prawodawca polski, znoszący w Niepodległej Polsce, dla obywatela żołnierza, prawo noszenia tych, zdobytych walorami żołnierskimi odznaczeń, wychodził ze słusznego założenia, że niewspółmierna krzywda jaką Polsce zrobiły państwa zaborcze, upoważnia do zabronienia noszenia tych orderów bojowych tak, nawet, nieraz ściśle związanych węzłem krwi przelanej z osobą odznaczonego.

Z drugiej strony inny ustawodawca, któremu może i przyswiecały te wyżej wymienione przesłanki, lecz opanowany pewną demagogją, wychodząc z założenia i chęci demokratycznego „zrównania“ wszystkich obywateli Odrodzonej Rzeczypospolitej, nie uznał i zabronił używania urzędowego wszystkich tytułów rodowych w Polsce. Byłaby to może zupełnie słuszną i nie podlegającą dyskusji kwestją, gdyby za przekroczenia tych postanowień, tak jak w jednym, tak i w drugim wypadku było stosowane sprężyste prawo, surowo karzące wykroczenia i wyłamania się od tych postanowień jurydyki polskiej.

Dziś u nas, w pierwszym wypadku trudno sobie wyobrazić żołnierza czy też osobę, cywilną, któraby się ośmieliła przypiąć do piersi swojej wraz z polskimi odznaczeniami — obce odznaczenia bojowe państw zaborczych, zdobyte bohaterstwem własnym i odwagą na wojnie. Wzniosłymi przesłankami kierowane postanowienie to, obowiązuje z całą żołnierską surowością, wykonywane jest karnie przez tych ludzi, których ustawa ta dotknęła.

Niedawno jednak podczas Wystawy Ło-

wieckiej w Berlinie, zaszedł pożałowania godny wypadek, że oficer rez. W. P. — były oficer państwa zaborczego, na urzędowym przyjęciu urządzonym z okazji tej wystawy, nałożył obok polskich odznaczeń, swoje odznaczenia bojowe państwa zaborczego.

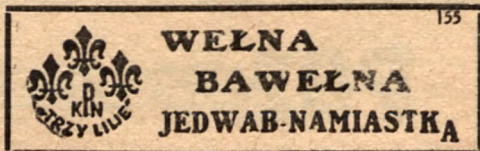
Sprawa druga — tytułów — jest z całym dziwnym bezładem tolerowana, gorzej nawet, z całą świadomością „dla celów reprezentacyjnych“, nawet urzędowo używana!

I tu należy się zastanowić nad tem zagadnieniem tytułów, a specjalnie tytułów państw zaborczych — genezą ich pochodzenia oraz prawnego i dalej logicznego ich w Polsce używania. Gdyby ustawodawca nie kierował się demagogją, a wyszedł był z tychże samych przesłanek, jak ustawodawca, na którego wniosek skasowano zaborcze odznaczenia i ordery, dziś do tego problemu nie potrzeba byłoby powracać i naprawiać przeoczenia, zrobione w 1918 r., nad którymi, w niewyjaśniony prawnie sposób, przeszła Konstytucja z kwietnia 1935 r. do porządku, pomijając tę sprawę milczeniem i dając szerokie pole do różnych interpretacji i komentarzy.

W Odrodzonej Polsce nie powinno się znaleźć miejsce na tytuły państw zaborczych i używanie takie czy inne tych tytułów winno być zabronione.

Dla rozwiązania tego zagadnienia i postawienia go w racjonalnych przesłankach zgodnych z duchem czasu, należałoby raz na zawsze stwierdzić, które tytuły mogą być urzędowo w Polsce używane, jak zresztą logicznie jest to uzymowane z obcymi orderami i odznaczeniami obywateli polskich.

Nie mogą podlegać kwestjonowaniu i powinny posiadać prawną ochronę czy też walor, rodowe tytuły książęce pochodzenia dynastycznego: książąt litewsko-białoruskich i ruskich oraz tak zwanych „ru-rykowieców“, wszystkie tytuły papieskie jak i tytuły napoleońskie, o ile były lub są dziedziczne, tytuły obcych rodów osiadłych w Polsce, którym tytuły, zostały nadane przed osiedleniem się gałęzi tych rodzin w Polsce i uzyskania obywatelstwa polskiego. Nie nastroją również



wątpliwości tytuły polskie nadane dekre-
tami Królów polskich, choć niektóre z e-
poki stanisławowskiej, uświadomionym
dziedzicom tych godności nie będą zbytnio
miłe.

Tytuły państw zaborczych w wielu
znanych wypadkach, odrzucane dumnie
przez czcigodnych naszych przodków, nie
godzących się z racją stanu i interesami
państw obcych, szukających odpowied-
nich wpływów w Polsce, stały się dla in-
nych szczeblem dogodnym przy wspina-
niu się wżwyż w nowobogackich karje-
rach rodowych, tak nieraz szkodliwych
dla dawnej Rzeczypospolitej. Ta akcja
była w innym okresie naszej nieszczęsnej
historji rozbirowej i porozbirowej, w
licznych wypadkach, jawną łapówką lub
dowodem służalczej wysługi, kupowanej
sobie przez rządy zaborcze, dla zdobycia
zwolenników lub stronników dla regimów
zabójczych dla kraju.

To piętno zaborczych tytułów w Polsce
i ta szkodliwa i zębna, niezwykle demo-
ralizująca tradycja musi być usunięta i
wykreślona z testamentu, który ma być
przekazany przyszłym pokoleniom. Te do-
mniemane zaszczyty muszą przestać być
łącznikiem z tą tak niechlubną i małod-
uszną przeszłością. Należy pomóc przy-
szłym generacjom, które w uczciwy i
prawy sposób, będą chciały we właściwej
mierze, w służbie Rzeczypospolitej, zdo-
być sobie inne zaszczytne odznaczenia i
honory — zniszczyć raz na zawsze pewne
przykre plamy, które przywarły do tych
ich „byłych tytułów“ i nazwisk rodowych.

„Odroważ“.

Czytelnicy zapytują

W roku 1914, przejeżdżając przez Łódź,
kupiłem na stacji miejscową gazetę i wy-
czytałem, że w mieście Ozorkowie wytry-
sło źródło o ciepłocie 21 stopni. Dalszych
wiadomości o tym ciekawym wypadku
nie mogłem zebrać, gdyż nadeszła wojna.
Zapytuję, może kto z Czytelników wie
coś bliższego o źródle? Gdyby to była
prawda, mielibyśmy trzecią cieplicę na
ziemiach Polski, obok Jaszczurówki (18
stopni) i Ciechocinka (40 stopni).

Czy prawdą jest, że w korycie Pilicy bi-
ją ciepłe źródła, wskutek czego powstają
miejsca nigdy nie zamarzające podczas
mrozów? Miejsca te, zwane przez lud o-

ciepieliskami, są podobno chętnie odwie-
dzane przez myśliwych ze względu na zi-
mujące tam dzikie kaczki.

St. Kowalski (Gołków).

Czytelnicy odpowiadają

JWPan Piotr K-wski (Lublin) — O sło-
wiańskich nazwach rzek pisał Dr. Tomic-
ki z Katowic. Książkę jego posiada p. Wa-
cław Nakęski, Lwów, ul. Jakóba Strze-
mię 7.

Fala po kaszubsku d'na (prawie dna),
stąd nazwy rzek mających w nazwach
swych dn są niewątpliwie pochodzenia
słowiańskiego.

Don, Dniepr (także dno - próg), Dniestr
(dno - istar, czerwono-chrobacki wyraz —
ostry), Dunaj (rzeka falista, w przeciwień-
stwie do sennej, jak San, czerwono-chro-
backi Sen), Dżwina (Dyna, Dna) i t. d.

Także miasta ku falom (dnom) położo-
ne, jak K'dynia (Gdynia), K'dańsk
(Gdańsk), co jest zgodne z fonetyką.

A. P. (Lwów).

JWPan inż Leon R. (Tarnopol) — Ja-
ko typowe można przyjąć trzy wzory a-
becadła etruskiego: najstarsze, czytane od
prawej ku lewej stronie, na pomniku w
Marsiliana d'Albegna; średnie z Vei i For-
mello; najpóźniejsze z Cerveteri (Caere
Veteres). Wszystkie jednak zaczynają się
od A, B, C i t. d.

Pismo etruskie jest odczytane, ale zro-
zumieć wyrazów niemożna, chyba nielicz-
ne, z brzmienia podobne do łacińskich,
greckich lub słowiańskich.

Szwajcarscy reto - romani uchodzą za
potomków etrusków. W tej części Szwaj-
carji nazwy miast i gór brzmią po sło-
wiańsku, jak Plavna, Zernec i t. d.

Słońce po etrusku „slinec“ (po czesku
slunce). Etruskowie sami siebie nazywali
Tursk. Etruska wyspa Elba (słowiańska
Lba). Wyspa Sardinja po etrusku Sred-
nia, jako leżąca między Korsyką, a Sy-
cylią (na Sardynji są miasta: Nura, Oto-
ka, Oziery i t. p.).

Abecadło etruskie odpowiada abecadłu
fenicko - greckiemu. Jest też duże podo-
bieństwo do słowiańskiego pisma runicz-
nego.

Czy l, m, n jest początkiem wyrazu e-
lement, nie można twierdzić z całą sta-
nowczością. W każdym bądź razie abeca-
dło etruskie nie zaczyna się od tych liter.

A. P. (Lwów).

Odpowiedzi redakcji

Wobec nawału bieżących materiałów, odpowiedzi na listy Czytelników jesteśmy zmuszeni odłożyć do następnego zeszytu. — Red.

Książki nadeftane

Dr. Abdullah Zihni Soysal: Z dziejów Krymu, polityka — kultura — emigracja. Prace Młodzieży Krymskiej na emigracji. Nr. 1. Warszawa 1938. Wydawnictwo Kwartalnika „Wschód“. Str. 112.

Jest to pierwsza, w języku polskim, nowoczesna historia Krymu, dotychczas bowiem, prócz prac Bohusza Siestrzencewicza (Petersburg 1806) i Naruszewicza (Warszawa 1805), nie było dzieł, omawiających całość historii Krymu. Od czasu do czasu tylko zjawiały się w dziejopisarstwie polskim przyczynki, omawiające fragmenty historii Tatarów krymskich, jak np. prace p. J. Wolińskiego, S. Szapszała, dr. Górki i innych, oraz dłuższe wzmianki w dziełach, traktujących o południowo - wschodnich zagadnieniach Polski (T. Korzon, prof. L. Kolankowski i in.). Praca dr. Zihni Soysała jest cenna i z tego względu, że wyzyskuje po raz pierwszy nieznane źródła z archiwów geneńskich i polskich (np. niezwykle interesująca i doniosła korespondencja Chana Mehmed Gireja IV z Janem Kazimierzem, co do wspólnego zaatakowania Moskwy i t. d.). Czytelnika polskiego zainteresuje omawiane dzieło tem bardziej, że autor, omawiając stosunki Krymu z Rzeczpospolitą, wykazuje, iż niemal wszyscy Chanowie o rozleglejszych horyzontach i przenikliwszych planach politycznych dążyli do trwałego sojuszu z Polską przeciwko największemu wrogowi niepodległości Krymu — Moskwie. Praca dr. Soysała napisana jest bardzo żywo i interesująco. Autor, który, po ukończeniu uni-

wersytetu w Stambule, doktoryzował się w Krakowie przygotowując obecnie, jak wynika z treści książki, obszerną pracę o stosunkach politycznych, wojskowych, handlowych i kulturalnych Krymu z Polską i Ukrainą.

M. Rudnicki: Żydzi. Powieść współczesna. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 391.

Jest to nie bez talentu napisana powieść obyczajowa z życia żydowskiego. Aczkolwiek autor, przypuszczalnie początkujący, mógłby ze strony surowego krytyka spotkać się z zarzutami, to jednak bezstronnie trzeba przyznać, że pierwsze warunki t. j. talent i dar obserwacyjny autor bezsprzecznie posiada. Zwłaszcza pierwsza część książki („Maskarada“), pod względem artystycznym przewyższającą część drugą, posiada miejsca wręcz znakomite. Lekkość wystąpienia, naturalny język, postacie dobrze narysowane i żywe świadczą, że autor może stworzyć rzeczy wysokiej klasy. Co natomiast godne jest największej uwagi i świadczy o autorze najlepiej, to sumienność, z jaką podjął swą pracę. Znajomość przedmiotu p. Rudnicki posiada wprost gruntowną i widać, że jego studia żydoznawcze i masonologiczne sięgają granic erudycji. Ogólnie biorąc, powieść p. Rudnickiego jest zjawiskiem bardzo interesującym. Przeczytać warto ją stanowczo.

Frafzki

TEN KAREL

Stołeczny „Kurjer Czerwony“ (8.I) przynosi depeszę z Moskwy zatytułowaną:

Salwy „sprawiedliwości“ sowieckiej w Karelu.

Wobec tego oczekujemy na inne tytuły w tym guście. Naprzykład:

Spotkanie księcia Walu z ambasadorem Italii.

Dziewczęta podają kwiaty konwalii i azalu.

ROMANUS

W stołecznej gazecie „Nowy Głos“ (17.II) pan Romanus zamieścił wspomnienia z Palestyny:

HENRYK GLASS
WPLYWY KOMINTERNU WŚRÓD NAUCZYCIELI
 nabyć można:
 Centralne Biuro Porozumienia
 Antykomunistycznego
 Warszawa, ul. Kredytowa 16 m. 25
 Cena 80 groszy 4

